№ 11. Kraków, 12 Grudnia — Wtorek. Rok 1882.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grzara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 11 grudnia.*

Nie posiadając dotąd preliminarza budżetu austryackiego, nie mając obliczenia pod ręką, ile wypadnie dla Galicyi z tej połowy miliarda, którą się budżet austryacki tak „wielko-mocarstwowo“ przedstawia, wstrzymamy się z sądem naszym o nim. Cieszy nas, że deficyt tegoroczny 19 milionowy spadnie na 6 milionow i nie będziemy się spierać o to, czy nominalny deficyt 31 czy nawet 42 milionów wynoszący, po strąceniu wydatków na cele produkcyjne, rzeczywiście tylko 6 milionów wynosi, czy że nawet w takim razie wcale nie ma deficytu. Do tego polepszenia stanu, do tej obfitej wydajności podatkowej za dużo ponosimy ofiar, choćby tylko mówić o podatku od nafty, a fiskalizm za obecnego ministra skarbu dał się w kraju więcej uczuć, jak kiedykolwiek. Z dobrodziejstw tej ery finansowej wiemy tylko o powstaniu nowych władz skarbowych i przybytku wyżej półtorasta straży skarbowej dla wyciskania ducha z naszego nafciarstwa. W powietrzu wisi nad nami reforma podatku od spirytusu, o której pan minister skarbu w swem *exposé* nie wspomniał, żeby sobie z nami odrazu nie popsuć, ale która nas nie minie. Równocześnie zaś wiemy tyle, że w budżecie na r. 1883 nie ma wstawionej sumy na podjęcie systematycznej regulacyi rzek naszych i zalesienie gór, choć się o to kraj gorąco od trzech lat dopomina. Otóż zważywszy, że podobnych „opuszczeń“ odnośnych do naszej prowincyi w budżecie musi być więcej, więc z ostateczną oceną jego, wstrzymamy się jeszcze.

Pan minister skarbu zapowiedział jednak szereg ustaw finansowych i socyalno-politycznych, które witamy z radością. Co do pierwszych nie potrzebujemy dodawać zastrzeżenia, że ich wartość zależeć będzie od tego, czy potrafią zerwać z tradycyą projektów reform podatkowych centralistycznej lewicy, czy pójdą szlakiem przygotowanym przez ministra Depretisa i większość ówczesnej komisyi parlamentarnej dla reformy podatku, czy zwrócą się na nowe tory, jakby to po projektach rządu opierającego się na prawicy spodziewać można. Co do projektów socyalno-politycznej natury, to uszanowanie autonomii, właściwości i potrzeb krajów i królestw jest oczywiście warunkiem ich powodzenia; z tem zastrzeżeniem witamy je z radością, jako pierwszy krok na drodze odrabiania grzechów długich rządów niwelacyjno-centralistycznych, doktrynersko i egoistycznie liberalnych.

Pan minister skarbu zapowiedział ustawę o podatku **z a r o b k o w y m**, o podatku **t o w a r z y s t w a k c y j n y c h i i n n y c h p r z e d s i ę b i o r s t w z a r o b k o w y c h** obowiązanych do składania publicznych rachunków. o podatku od **r e n t**, o **p o d a t k u o s o b i s t o - d o c h o d o w y m**, który ma uchylić zarzuty czynione ustawie o podatku dochodowym z r. 1849 i przysporzyć skarbowi dochodów. Co do ostatniego podatku oświadcza p. minister, że tenże będzie miał charakter progresyjny i poda sprawiedliwy sposób do podciągnięcia pod podatek większe dochody dotąd słabiej obciążone, a ewentnalnie umożebni ulgi dla gorzej uposażonych klas.

Projekt reformy podatków bezpośrednich wlecze się od czasów Brestla. Ministeryum Auersperg-Lasser podjęło hasło reformy, w duchu geldhabów, plutokratów, baronów ringstrasowych, w duchu ruchomego kapitału, bankokracyi i wielkiego przemysłu. P. Pretis mówił o „szerokiej podstawie“ podatkowej, i rzeczywiście podstawy miały cierpieć a nieprzezroczyste agendy kapitalistyczne. górne sfery finansowe miały być wolne od ciężarów. P. Pretis mówił o solidarności wszystkich płacących podatki, ale miało się skrupić na własności ziemi, domów, dzierżawcach, zwłaszcza na ziemi opodatkowanej tylekrotnie, pod tyloma formami. Projekta komisyi parlamentarnej, w olbrzymiej większości swej, złożonej z członków panującej lewicy, od r. 1876, ale zwłaszcza pod koniec hegemonii centralistów, szły coraz bardziej ekskluzywnie w duchu ruchomego kapitału i szczęściem było, że w 1878 projekt zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego i reformy podatku zarobkowego się rozbił. Projekt ten niwelował pewne jeszcze ulgi dla pojedynczych krajów a wprowadzał ulgi dla ruchomego majątku, dla interesantów kapitalizmu obniżył jeszcze podatek od wielkich pensyj, znosił resztę podatku od rent a oczywiście skarbowe ubytki miał pokryć wyższem obciążeniem własności hipotecznej. Reforma powinna stanąć na innej podstawie; dzisiejszy podatek płaci się nie od rzeczywistego zarobku, lecz klasami według zawodów i liczby mieszkańców; także podatek dochodowy nie jest niczem więcej, jak prostym dodatkiem do podatku zarobkowego i nie ma nic wspólnego z rzeczywistym dochodem z zarobku. Najmniejszą reformą będą więc pewne ulgi w taryfowaniu podatku zarobkowego, które są niezbędne i zmiana stosunku w opodatkowaniu pensyj.

Podatek od rent i podatek osobisto-dochodowy uzupełniają się. Bez pierwszego cały podatek osobisto-dochodowy ugniatałby przedewszystkiem nieruchomą własność i pracę za zapłatą, niezdolne utaić się i wyśliznąć się z pod podatkowej śruby, gdy defraudacya nieuchwytna ni kodeksem, ni techniką poborczą, podniosłaby jeszcze przywilej kapitału, a przewalanie podatku na drugich i kapitalizowanie tych niezapłaconych podatków ze strony ruchomej własności, szłoby w parze z podatkowem ubożeniem własności nieruchomej i pracy.

Wiadomo, że pierwszą myśl projektu podatku osobisto-dochodowego centralistów podniósł „urodzony minister finansów“ poseł chebskiej Izby handlowej, p. Plener. Posłowie z Galicyi oponowali przeciw projektowi ministra Pretisa, gdyż § 42 wykluczał pobieranie dodatków na cele krajowe, powiatowe i inne, słowem autonomiczne od podatku osobisto-dochodowego, a przytem wcale nie miał na celu wciągnięcia w ogóle pewnych klas, dotąd wolnych od wszelkiego podatku, do jakiegoś udziału na rzecz państwa. Tylko przez kombinacyę podatku osobisto-dochodowego i podatku od rent można w jakiejś części zmniejszyć przewilej kapitału, uchylania się od podatku. Jak szczodrem było w tym kierunku ustawodawstwo austryackie, dość spojrzeć na niezliczone obligacye i prioritety wolne od tego podatku, cóż dopiero mówić o tej niesprawiedliwości, że właściciel hipoteki opłaca podatek dochodowy od biernych czynszów, które sam płaci, od sum pożyczonych, ciążących na hipotece. Przyznane prawo regresu do wierzyciela, jest fikcyą prawną i bezpośredni podatek od rent zamienia się w pośredni, gdyż ściąga się go od dłużnika nie od wierzyciela, od pożyczającego, nie od kapitalisty. Już tak dawno właściciele ziemscy podnoszą skargę na taką krzywdę, reformą więc pod tym względem, przeprowadzoną gruntownie, zdobyłoby sobie ministerstwo skarbu nie małą zasługę tak u rolników, jak u miejskich właścicieli hipotecznych. Chcąc wyliczyć wszystkie inne drogi i środki defraudacyi, jakimi kapitał uchyla się według ustaw austryackich od podatku, musielibyśmy rozpisywać się zbyt długo.

Posłowie z Galicyi mogą popierać wszelkie usiłowania ustawodawcze rządu, dążące do sprawiedliwszego rozkładu podatków na różne źródła produkcyi, zarobku i dochodu, dążące do wciągnięcia w rzeczywistą solidarność podatkową w obec państwa, wszystkich klas społecznych. Racyonalne reformy w tym kierunku mogą otworzyć bardzo znaczną rubrykę dochodu ze źródeł dotąd nienapoczętych, które miały czas kapitalizować niezapłacone podatki i tuczyć się potem z własności ziemskiej i pracy. Pominięty w *exposé* ministra podatek giełdowy, powinien się odnaleść w projekcie podatku rentowego.

Tak przeprowadona reforma podatkowa nie będzie już czysto finansową. ale sięgnie do gruntu socyalno-politycznych stosunków.

Przechodzimy do projektów w ścisłem słowa znaczeniu socyalno-politycznych rządu, o czem w następnym numerze.

Pisząc o rozruchach studenckich w Rosyi (*Nowa Reforma Nr. 5)* zwróciliśmy uwagę na niebezpieczeństwo grożące naszej młodzieży w zakładach naukowych rosyjskich z powodu tych zaburzeń, przyczem wyraziliśmy nadzieję, że przeświadczenie o obowiązku trzymania się zdala od owych rozruchów. wybawi naszą młodzież od kompromitacyi imienia polskiego. Obecnie korespondent warszawski do *Dziennika Poznańskiego* donosi, że studenci rosyjscy agitują w uniwersytecie warszawskim w celu wywołania zaburzeń. mających być wyrazem solidarności wszystkich uniwersytetów rosyjskich a zarazem demonstracyą przeciw znienawidzonemu przez młodzież rządowi. Studenci rosyjscy są w znacznej mniejszości, a więc starają się za pomocą zwodniczych i ponętnych nawoływań wciągnąć młodzież naszą do tych demonstracyj w imię solidarności koleżeńskiej, sprawiedliwości i wspólnego interesu. Wobec grożącego niebezpieczeństwa korespondent wzywa prasę polską do solidarnego wystąpienia w obronie zagrożonego społeczeństwa polskiego, potępienia udziału młodzieży naszej w zaburzeniach przez Rosyan urządzanych.

Przy każdej sposobności wypowiadamy zdanie nasze, że Polacy nie powinni się mięszać do ruchu rewolucyjnego, jaki się w Rosyi odbywa, gdyż ruch ten, wyłącznie rosyjski, nie ma na celu narodowych naszych interesów. Z tego stanowiska zapatrując się potępiamy także stanowczo jakikolwiekbądź czynny udział młodzieży polskiej w rozruchach rosyjskich studentów. Dotychczas, co z pewną dumą podnosimy, młodzież nasza nie dała się obałamucić zgubnym a wrogim nam podszeptom, bo między nią dość takich się znajduje co pojmują godność narodową i interes własny. Rząd rosyjski niczego więcej nie pragnie nad to, aby mógł powiedzieć, że Polacy znowu się buntują i na tej zasadzie pastwić się nad narodem naszym, przedewszystkiem zaś zamknąć uniwersytet warszawski.

Udział przeto młodzieży polskiej w rozruchach rosyjskich sprowadziłby ciężkie klęski na społeczeństwo polskie. Młodzież nasza pamiętać powinna, że jedyny wyższy zakład naukowy w Królestwie Polskiem, mimo wszelkich usiłowań zmoskwiczenia jest i będzie wszechnicą polską. Jej przeto świętym obowiązkiem spokojnie się zachować, nie dawać posłuchu prowokacyom rosyjskim, odpychać od siebie wszelkie zgubne namowy i strzedz słabsze i lekkomyślne umysły od przystępu agitacyj rosyjskich — a to wszystko dla przekonania świata całego, że Polacy nie mają nic wspólnego z ruchem rosyjskim. W imię więc godności narodowej i najwyższych naszych interesów, w imię wspólnego dobra całej Polski, wzywamy was zacni młodzi przyjaciele, abyście złożyli dowód waszej dojrzałości politycznej. W ciężkiej przejściowej dobie pogrobowego życia naszego wystawieni jesteśmy na wszelkiego rodzaju pokusy i niebezpieczeństwa. Szanujmy siebie, nie ściągajmy na siebie sromoty zespolenia się Polski z Rosyą, jakiejś moralnej łączności, będącej zaprzeczeniem naszej narodowej samoistności. Spodziewamy się, że słowa nasze trafią do serc waszych zacna młodzieży warszawska. Wierzymy w wasz rozsądek i szlachetność — wierzymy, że oszczędzicie społeczeństwu polskiemu nowej zniewagi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 8 grudnia.*

(Z Koła polskiego. — O nominacyi nowych parów i pierwszem posiedzeniu Izby wyższej.)

Koło polskie odbyło wczorajszego wieczora posiedzenie, na którem naradzało się o szczegółach noweli do ustawy przemysłowej. — Jeden z członków, którego nawrócenia się z ultra-liberalizmu na ultra-konserwatyzm, nie można się dosyć nadziwić jął się za petycyami kupców korzennych, nie naszych lecz czeskich, żądającemi, aby kupiectwo ich zaliczono do kategoryi przemysłu rzemieślniczego (*sic!*), i wniósł, aby Koło petycye tę poparło. Cel niedorzecznego żądania tego wynika z przepisu noweli, że do trudnienia się przemysłem rzemieślniczym, potrzeba dowodu uzdolnienia. Chodzi więc panom kupcom czeskim o to, aby małych kramarzy, czy krupiarzy, czy jak ich tam kto po polsku nazwać zechce, po niemiecku zwanych *Greisler*, pozbawić chleba. Koło bardzo słusznie odrzuciło wniosek. Nie potrzeba być zwolennikiem owego krupiarstwa, udzielającego zazwyczaj za ceny droższe towar gorszy i to właśnie mniej zamożnym warstwom ludności, a jednak żądanie kupców czeskich, trzeba uznać za nieludzkie i poprostu niedorzeczne.

Co do przepisu noweli, że minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oznaczy sposobem rozporządzenia te przemysły, które uważać należy za rzemiosła, uchwaliło Koło na wniosek p. E. **C z e r k a w s k i e g o**, wnieść poprawkę w tym duchu, żeby w każdym poszczególnym wypadku orzeczenie o tem należało do władzy przemysłowej. Poprawka taka zaleca się już ztąd, iż pozostawia stronie interesowanej cały tok instancyi, który byłby jej poprostu odcięty, gdyby rząd absolutnym sposobem i raz na zawsze o rzeczy tej postanowił.

Na temże posiedzeniu wybrało Koło nową komisyę parlamentarną z tych samych, co i dawniej nimi byli, członków, mianowicie pp. **G r o c h o l s k i e g o**, **B a u m a**, ks. **C z a r t o r y s k i e g o**, E. **C z e r k a w s k i e g o** i **S m a r z e w s k i e g o**.

Doniesienie, jakoby Izba wyższa nie miała zebrać się na pierwsze po wakacyach posiedzenie przed zamianowaniem nowych członków Izby, okazuje się mylnem. Z pierwszorzędnego źródła bowiem dochodzi mię wiadomość, że rząd ani nie zajmował, ani nie zajmuje się jeszcze sprawą nominacyi nowych parów. Pierwsze posiedzenie Izby wyższej odbędzie się, skoro tylko zbierze się w Wiedniu dostateczna liczba członków należących do prawicy i stronnictwa środkowego, by pewną była większość dla wydźwignienia z komisyi edukacyjnej noweli do ustawy szkolnej, która zagrzęzła w niej wskutek zrzeczenia się sprawozdawstwa przez p. **A r n e t h a** i wskutek okoliczności, że lewica ma w komisyi tej większość.

***Wiedeń**, 10 grudnia.*

(—) Obrady Izby poselskiej nad nowelą do ustawy przemysłowej stanęły wczoraj na tym punkcie, że jutro już tylko sprawozdawca komisyi przemówi na zakończenie dyskusyi ogólnej. Mowca generalny — jeden, bo przy uchwaleniu zamknięcia dyskusyi z przeciwników noweli nikt już do głosu zapisany nie był — przemawiał wczoraj. Był nim p. **M i e r o s z o w s k i**. Mowa jego nie jako mówcy generalnego, bo w rzeczywistości żaden jeszcze mówca generalny nie przemawiał tak, żeby instytucyą mowców generalnych, nigdzie zresztą nieznaną, można uważać za mającą jakąśkolwiek racyę bytu — a więc mowa jego jako mówcy desygnowanego przez nasze Koło poselskie dziwnie odbija od mowcy p. **C h a m c a**, również desygnowanego przez Koło, tak, że w porównaniu obu tych mów odźwierciedla się niejasność, niestanowczość, zamęt polityki Koła. Dopóki projekt noweli znajdował się jeszcze w komisyi, członkom jej z Koła było wolno wynurzać osobiste zapatrywania swe, tak, że mógł n. p. p. Mieroszowski nie zgadzać się z p. Chamcem i nikogoby to nie uderzało; gdy jednak rzecz wyszła już z komisyi, gdy weszła *in plenum*, gdy Koło desygnowało obu tych panów na **s w o i c h** mowców, wtenczas przestali być członkami komisyi, przestali też być sami sobą, a stali się tłomaczami zapatrywań Koła. Jakież tedy wedle dwu przemówień tych są zapatrywania Koła? Otóż p. Chamiec, mniejsza o to, że urzędnik tego samego rządu, który postanowił *à tout prix* bronić noweli bez zmiany wszelkiej, a więc bronić też cechów przymusowych, przemawiał zasadniczo w duchu wolnych stowarzyszeń, a na cechy zgadzał się jedynie dlatego, że przemysłowcy *unisono*, sami ich pragną, i że *volenti non fit iniuria;* p. Mieroszowski zaś przemawiał zasadniczo i bezwarunkowo za cechami przymusowemi. Z tego wynikałoby, że jeden z mowców tych reprezentował jednę, drugi drugą frakcyę Koła, i że w sprawie cechów rzeczywiście dwie frakcye w Kole istnieją. Tymczasam rozdział taki w Kole, gdy sprawę tę czasu swego traktowało, nie objawił się, uznano owszem tylko wolne stowarzyszenia za właściwe; a chociażby dwie frakcye w Kole istniały. na zewnątrz Koło występuje nie wedle odcieni w swem łonie, lecz jako jedno, niepodzielne ciało. Sprzeczność tedy między dwoma desygnowanymi przez Koło mowcami dowodzi tylko, jak wspomniałem, zamętu w polityce Koła.

Zamętu tego, braku konsekwencyi i samodzielności będziemy zresztą prawdopodobnie już na dzisiejszem posiedzeniu Koła, lub na jutrzejszem posiedzeniu Izby mieli nowy dowód. Jak już wiadomo, uchwaliło Koło na wniosek p. Ezebiusza **C z e r k a w s k i e g o** poprawkę do jednego z ustępów §. 1 noweli w tym duchu, że w wątpliwości, czy przedsiębiorstwo pewne należy do rzędu fabrycznych, czy rzemieślniczych, ma orzekać nie minister handlu, lecz władza przemysłowa. Jak p. Czerkawski, tak i całe Koło powodowało się tu względem na osobę interesowaną z jednej strony, chcąc jej zapewnić tok instancyj, a z drugiej strony zasadniczo o wiele ważniejszym jeszcze względem, aby nie pomijano organów autonomicznych i władz krajowych, aby nie uszczuplano zakresu ich działalności. Po tej uchwale Koła zebrali się członkowie komisyi przemysłowej z prawicy (nie zaś tak zwana piętnastówka) na konferencyę z ministrem handlu, i na tej to konferencyi stanęła uchwała nie zmieniać niczego w noweli. Cóż więc będzie z poprawką Koła?... Zobaczymy niezadługo. Wnioskując z tego, co dotychczas działo się w Kole, możnaby przypuścić, że Koło sprzeniewierzy się znowu samo sobie. I przyznać muszę, że sam innej drogi wyjścia dla niego nie widzę i nowego dowodu inkonsekwencyi i braku samodzielności nie wziąłbym mu zbyt za złe; bo kto dotychczas jej się wyrzekał aż do ostatecznych granic uległości, aż do kosztownej dla kraju ofiarności, temu w chwili dosyć krytycznej, jaką jest dzisiejsza, niewolno nawet zdobywać się nagle w podrzędnej kwestyi na odwagę, na konsekwencyę, na samodzielność, by nie przyczynić się do sprowadzenia na prawdę przesilenia wiszącego w powietrzu.

Pocieszne nieraz zachodzą w Kole sceny, szczególniej gdy siła przekonania osobistego idzie pod miarę. Gdy p. **M i e r o s z o w s k i** poruszył niedawno w duchu przychylnym sprawę petycyj kupców czeskich, aby kupiectwo także zawisłem uczynić od dowodu uzdolnienia, aby przeto stłumić drobnych kramarzy (**g r e i s l e r ó w** itp.), p. **S t a r z e ń s k i** wystąpił bardzo stanowczo przeciw tworzeniu „majoratów kawowo-śledziowych“, wywodząc, że po wsiach kramarstwo takie jest wielką potrzebą ekonomiczną; sam nakłada na swoich karczmarzy obowiązek, aby mieli na sprzedaż sól, pieprz, nici i t. d., by wszystkiego tego dostać można w miejscu, a kobiety nie biegały milami całemi do miasteczka z stratą czasu i zarobku podczas robót w polu; chociaż bowiem kramarz taki we wsi, każe sobie drogo towar swój płacić, wyższa cena jego jest drobnostką wobec tamtej straty. Równie stanowczo jednak oświadczył się za wnioskiem p. Mieroszowskiego p. Żuk-**S k a r s z e w s k i**. Ale samemu p. **G r o c h o l s k i e m u** petycye czeskie wydały się zbyt niedorzecznemi i oświadczył się przeciw p. Mieroszowskiemu. Wskutek niespodziewanej opozycyi z tej strony p. Żuk-Skarszewski zwinął chorągiewkę i w głosowaniu pozostał pan Mieroszewski sam jeden.

Wspomniałem o chwili krytycznej, a już z telegramu wczorajszego wiadomo, że pogłoska o rozwiązaniu Izby poselskiej, którą w piątek podawano sobie na ucho tylko w cieśniejszych kółkach, wczoraj rozbrzmiewała się po kurytarzach w parlamencie i w samej sali posiedzeń tak na prawicy, jak na lewicy, a obawiano się nawet bardzo bliskiego urzeczywistnienia jej, gdyby przypadkiem upaśdź miał projekt rządowy o prowizoryum budżetowem dla braku dostatecznej liczby posłów na prawicy, co się jednak nie stało. Obawa, rzeczywista obawa była polewicy, która właśnie zaczyna zarabiać sobie na przyszłość swoim programem socyalno politycznym i zwrotem w opozycyi przeciw noweli przemysłowej, a jej myśli przędzą miałaby doznać tak nagłego i gwałtownego przecięcia; ale i na prawicy panowało zakłopotanie, gdy się pytano: a potem co? Trudno naturalnie osądzić, ile rzeczywistej podstawy ma, czy miała ta pogłoska; zaznaczam ją tylko jako symptomatyczną dla niezdrowej sytuacyi. Nawet po uchwaleniu wczoraj prowizoryum budżetowego w drugiem czytaniu (trzecie będzie jutro), nie uspokojono się jeszcze zupełnie; mniemają niektórzy, że rządowi chodzi właśnie tylko o prowizoryum budżetowe, a budżet sam nie dostanie się już pod obrady. Wnoszą to ztąd, iż od wtorku nie rozdano jeszcze preliminarza budżetowego między posłów i p. **S m o l k a** nie postawił go jeszcze na porządku dziennym do pierwszego czytania. Dla czego odstąpiono od zwyczaju rozdzielenia budżetu tuż po wygłoszeniu wywodu finansowego, trudno się domyślić; że zaś nie było jeszcze pierwszego czytania, można wytłómaczyć sobie tem, że w pierwszem czytaniu jest dozwolona już dyskusya zasadnicza, której rząd może chce uniknąć, aby nie przerywać rozpraw nad nowelą przemysłową.

Ziemie polskie.

(Ziemia i szkoły w Wielkopolsce i Prusach zachodnich. — Skarga warszawskiego archiepiskopa Leoncyusza).

Berliński *Tagblatt* na zasadzie dat statystycznych podaje zatrważające szczegóły dotyczące **z i e m i i s z k ó ł w y ż s z y c h** w W. ks. **P o z n a ń s k i e m** i Prusach **z a c h o d n i c h**, które dzienniki poznańskie wraz z odpowiedniemi uwagami zamieszczają.

Na 1700000 ludności w W. ks. Poznańskiem, ludność polska wynosi co najmniej cały milion, z czego wynikać winno, że ten sam stosunek zachodzić powinien co do własności ziemskiej i frekwencyi do szkół wyższych. Niestety dzieje się wprost przeciwnie.

Z ogólnego obszaru większej własnosci w W. ks. Poznańskiem, przypada na 649 Polaków 656.443 hektarów i na 1010 właścicieli Niemców 723.899 hekt., czyli że w rękach niemieckich pozostaje ziemi więcej o 67.456 hektarów, aniżeli w polskich. Z obliczeń wynika, iż **w c i ą g u o s t a t n i c h 25 l a t N i e m c y o d e b r a l i P o l a k o m** 195.537 hektarów. **c z y l i** 782.148 **m o r g ó w**.

W obwodzie kwidzyńskim w Prusach zachodnich z samodzielnej prywatnej własności ziemskiej przypada na 116 właścicieli Polaków 84.115 hekt., a na 523 właścicieli Niemców 336.537 hektarów. **W c i ą g u o s t a t n i c h 25 l a t, u t r a c i l i ś m y z i e m i w t y m o b w o d z i e** 31.991 hekt. czyli 127.964 morgów.

W ostatnim przeto ćwierć wieku **s t r a c i l i ś m y w s a m e j w i ę k s z e j w ł a s n o ś c i** w W. ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich 910.112 morgów ziemi.

W szkołach W. ks. Poznańskiego było w roku 1872 i 1873 Polaków 1854, Niemców zaś 4715; w roku 1881 i 1882 było natomiast w tychże wyższych zakładach Polaków 1311, Niemców 5168. Widzimy więc, że odpowiednio do straty ziemi maleje liczba uczniów polskich uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. **L i c z b a P o l a k ó w z m n i e j s z y ł a s i ę** w szkołach **w c i ą g u o s t a t n i c h d z i e w i ę c i u l a t** o 543, natomiast liczba żydów w szkołach powiększyła się o 257 a liczba Niemców o 196. **S z e ś d z i e s i ą t t y s i ę c y ż y d ó w**, mieszkających w W. ks. Poznańskiem, **d o s t a r c z a d o w y ż s z y c h z a k ł a d ó w n a u k o w y c h** 1755 **u c z n i ó w, m i l i o n k a t o l i k ó w m a i c h t a m t y k o** 1564. Z obliczeń *Kuryera Pozn.* wynika, że 1 uczeń wyznania mojżeszowego przypada na 36 żydów, 1 uczeń wyznania ewangielickiego na 162 i 1 uczeń katolik na 646 osób tego samego wyznania. Oto smutny bilans cofania się naszego w dążności do zajmowania wyższych stanowisk społecznych.

Są to cyfry budzące najżywsze obawy o przyszłość żywjołu polskiego w Wielkopolsce i Prusach zachodnich. Dowodzą one naszego ubóstwa niedozwalającego dać dzieciom odpowiedniego wychowania, a z drugiej strony są oznaką strasznych następstw systemu germanizacyjnego, który

utrudnia postęp w naukach, tudzież usuwa Polaków, którzy pokończyli Uniwersyteta od wszelkich urzędów. Takie smutne cyfry podawane przez naszych wrogów, powinny być dla nas surowem napomnieniem, wzywającem do poprawy własnych błędów w imię najświętszych naszych interesów, abyśmy na własnej ziemi nie zginęli. „Jeżeli mamy, dodaje *Dziennik Pozn.* liczyć tutaj na jakąś narodową przyszłość i na możność doczekania się korzystniejszego dla nas obrotu okoliczności ocalenie i uchowanie nasze nie zależy tyle od zewnętrznej obrony, ile raczej od wewnętrznego skupienia i rozwoju narodowych sił, narodowej pracy, narodowego zdrowego rozumu, narodowej zgody i sforności. Skuteczność naszej zewnętrznej obrony, naszych wystąpień publicystycznych i sejmowych, uwaga i uznanie jakie spotkają powoływania się na służące nam prawa, są, nie zapominajmy, prostem i naturalnem następstwem zasobów materyalnej i intelektualnej narodowej siły, jaką ze siebie samych a we wnętrzu i ze wnętrza warsztatu naszego narodowego ducha wypracujemy. Wszelkie głoszone nam od czasu do czasu ze strony publicystyki niemieckiej znaki i znamiona postępującego nibyto coraz bardziej upadku naszego przyjmijmy, odwracając złą wróżbę, jako też i upomnienia trzymania się przy tem, co nam jeszcze pozostało, naprawienia tego pracą i zabiegłością, co w nas i u nas głównie z takim a nie innym sensem moralnym, przyjmujmy jej zimne rachuby coraz to powolniej według niej bijącego pulsu życia polskiego w W. księstwie Poznańskiem. Nauka tego sensu moralnego w las iść nie powinna i nie pójdzie“.

Osławiony archiepiskop Leoncyusz zaniósł skargę do generał-gubernatora warszawskiego gen. Albiedyńskiego, oraz do naczelnika żandarmów Kutajsowa na duchowieństwo katolickie w Kongresówce o to, że z dalekich stron zjeżdża dla udzielania Unitom sakramentów i pomocy religijnej. Żąda wydania najsurowszych rozporządzeń, by chwytano przekradających się księży i zmuszenia administratora ks. Sotkiewicza, aby pod karą zabronił księżom katolickim wydalania się ze swych parafii i propagowania pomiędzy Unitami. Jaką odpowiedź otrzyma ten osławiony pasterz prawosławny, łatwo odgadnąć, a nieszczęśliwy, ciemiężony i prześladowany za wiarę ojców lud, zamiast spodziewanych ulg, wydany znów zostanie na łup kozakom i strażnikom, pełniącym faktycznie obowiązki apostołów prawosławia.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 grudnia.

(††) W sobotę odbyła się w Izbie dalsza generalna dyskusya nad nowellą.

Bez dyskusyi bowiem przyjęto trzechmiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem po krótkiem przemówieniu dep. Wurma, zapisali się do głosu za nowellą deputowani: Ruf, Smarzewski i Euz. Czerkawtki.

Punktem kolminacyjnym wczorajszych rozpraw była wielka mowa dep. ks. Liechtensteina.

Wyraża on najpierw podziękowanie dla twórców nowelli, a zarazem jako przedstawiciel zachowawczych niemieckich włościan pragnie wyrazić ich zainteresowanie się losem drobnych przemysłowców. Teraz dopiero wstąpili zachowawcy na prawdziwie praktyczne pole, porzuciwszy pole jałowych walk religijno-politycznych. Mowca oświadcza się w ogóle na nowellę, lecz występuje przeciw ostatniemu ustępowi §. 1, który stanowi, że ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych oznaczyć ma w drodze rozporządzenia przemysły za rzemiosła uważać się mające. Postanowienie to gotowe zparaliżować dobroczynnego ducha ustawy, bo rządy są ułomne i znikome (wesołość), a nowe liberalne ministerstwo mogłoby ustawę tę wbrew jej duchowi wytłomaczyć. Występuje dalej przeciw §. 24 i sądzi, że świadectwo szkolne nie powinno zastępować świadectwa uzdolnienia, które powinno być ściśle fachowem. Radzi także, aby zgromadzenie stowarzyszonych oprzeć na wyborach pośrednich, gdyż w wielu miastach znajduje się po kilka tysięcy członków. Należałoby także ograniczyć wpływ izb handlowych i przemysłowych, które będąc organami wielkiej produkcyi, wrogo są usposobione względem drobnego przemysłu (Oho! na lewicy). i wyraża potrzebę osobnych Izb dla drobnego przemysłu. Następnie wyraża nadzieję zachowawców. Dobrze oni wiedzą, że samo wydanie ustawy nie podniesie od razu stanu przemysłowego w upadku, lecz skoro rany są głębokie, należy coprędzej takowe opatrzyć, a na powolne leczenie zresztą się zgodzić. Myli się Sochor narzekając, że przez zaprowadzenie świadectw uzdolnienia tysiące ludzi pozostanie bez chleba, skoro wszyscy ci w oddziale nie rzemieślniczym się pomieścić dadzą, a rząd będzie mógł w drodze specyalnych ustaw im dopomódz. Także i konsumenci nic na tem nie stracą, gdyż ustawa wyjdzie na korzyść producentów, którzy są zarazem konsumentami.

Przeciwnicy muszą przyznać, że zasady zachowawcze znalazły głośne echo w piersiach naszego ludu, gdyż sami aby nie stracić popularności muszą iść ręka w rękę z zachowawcami (brawo). Zasadą naszą jest ta prawda, „że praca nie jest sprawą prywatną, lecz urzędem społecznym“. Ta myśl przeprowadzona w życiu podniesie pracownika. Jakże nędzuem w obec tego jest zapatrywanie liberałów, że praca jest towarem (brawo).

Mówca spodziewa się pomyślnego wyniku głosowania, a nawet bardzo znacznej większości przynajmniej co do głównych zasad noweli, gdyż nawet lewica nie może zasad manczesterskich przyjmować. Każdy, komu dobro ludu leży na sercu, będzie usiłował stargać te więzy kapitału, będącego w rękach prawie jednej tylko rasy. Stan bowiem jest rozpaczliwy, oznaki zniechęcenia i wyczerpania ogólne, a rozruchy zapowiadają katastrofę, której tylko reforma zapobiedz może.

Dep. Löblich przemawia za przymusowemi stowarzyszeniami i zwraca uwagę Izby, że i w Niemczech objawiają się dążności do zaprowadzenia takowych.

Schönerer zrywa się z miejsca i oświadcza, że skoro wszystkie stronnictwa zabierały już głos z wyjątkiem tego, które on i Fürkranz tu reprezentują, przeto nie chce brać udziału w wyborze mówcy generalnego (...iech w całej sali).

Mówcą generalnym wybrano Mieroszowskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 grudnia.

Nowela podatku przemysłowego wymaga kilka poprawek w kierunku autonomicznym, a należy się spodziewać, że poprawka p. Euz. Czerkawskiego (patrz telegram o posiedzeniu w Kole) zostanie przyjętą przez ministra handlu.

W sprawie rezolucyi hofrata Lienbachera, co do indemnizacyi przemysłu przywiązanego do domostw *(radizirt)* pokrzywdzonego wolnością przemysłową, donoszą do jednego z pism czeskich, że ma być manewrem dla sparaliżowania sprawy ugody indemnizacyjnej galicyjskiej.

Sprawa nominacyi nowych parów, nie daje spać niektórym dziennikom. Górę bierze jednak przekonanie, że zarówno prowizoryum budżetowe, kontyngens rekrutów, stan wyjątkowy w Dalmacyi, a nawet nowelia do ustawy szkolnej staną się ustawą, nawet wobec dzisiejszego stosunku stronnictw w Izbie panów.

Klub hr. Coroniniego jeszcze nie ukonstytuował się. Ostatnie narady odbywały się na zasadzie programu zredagowanego przez p. Schwegla. Są w nim cztery główne punkta: 1. Utrzymanie i nacisk na austryacką ideę państwową; 2. życzliwość dla żądań narodowości; 3. trzymanie się zdala od lewicy; 4. niezależność od rządu. Dotąd wstąpiło do tego klubu niezależnych od rządu, od prawicy i od lewicy 19 posłów, mianowicie właściciele większych posiadłości z Morawy, Rusini i południowi Tyrolczycy.

Najnowszy *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nowy podział armii i nazwiska generałów, mianowanych komendantami korpusowymi.

Jak już dawniej donieśliśmy, monarchia została podzielona na 15 wojskowych okręgów terytoryalnych, mianowicie na 15 okręgów korpuśnych i jednę komendę wojskową. Komendy korpuśne rozlokowane są w następnym porządku liczbowym: 1. w Krakowie, 2. w Wiedniu, 3. w Gracu, 4. w Budapeszcie, 5. w Preszburgu, 6. w Koszycach, 7. w Temeszwarze, 8. w Pradze, 9. w Josefsztadzie, 10. w Bernie, 11. we Lwowie, 12. w Hermansztadzie, 13. w Zagrzebiu, 14. w Insbruku, 15. w Serajewie i komenda wojskowa w Zarze.

Do 1 komendy korpuśnej w Krakowie należą pułki piechoty, oznaczone liczbami 10, 13, 20, 40, 45, 56, 57, 77 i 90, oraz komendy dywizyjne 12 i 24. Do 11 komendy korpuśnej we Lwowie pułki piechoty 9, 15, 24, 30, 41, 55, 58. 80, 89 i 95, oraz komendy dywizyjne 11 i 30. Dowódcami korpusów w Krakowie i Lwowie pozostają dotychczasowi komendanci w tych miastach.

Dalsze szczegóły i przepisy, zostające w związku z nowym podziałem armii, podamy w następnym numerze.

Projekt ks. Bismarka wprowadzenia dwuletniego okresu etatowego, pozostanie i nadal pobożnem życzeniem. Donoszą z Berlina, że centrum przemawiać będzie przeciw wnioskowi, co Windhorst ma uzasadnić. Polacy głosują oczywiście przeciw. Sofisterya, z jaką projekt rządu dąży do wyeskamotowania Izbie prawa uchwalania budżetu i przekręca wyraźne brzmienie artykułu 69 konstytucyi, który mówi, że etat ma być *„für jedes Jahr“*, więc na każdy rok zosobna i co rok uchwalany, jest zbyt jaskrawą. Niema stronnictwa, któreby mogło wypuścić z ręki prawo corocznej kontroli budżetu, zwłaszcza wobec zmiennej polityki rządu, oscylującego wciąż pomiędzy odmiennemi kombinacyami większości parlamentarnej.

Frakcya konserwatywna wniosła przez p. Wedell z Malchowa projekt ustawy zaprowadzającej procentowy podatek na giełdę. Dla ważności podamy go w najbliższym numerze w obszernem streszczeniu.

Komitet ministrów w Petersburgu ma się zająć sprawą przywróceuia mundurów dla studentów uniwersytetu.

Dzięki denuncyacyom Katkowa, *Moskiewskij Telegraf* otrzymał pierwsze ostrzeżenie.

Petersburski oberpolicmajster wydał rozkaz surowo wzbraniający władzom policyjnym wydawania izraelitom, niemającym do tego prawa, świadectw na przemieszkiwanie w Petersburgu lub prolongowanie im terminu pobytu w stolicy. Żydzi niemający prawa pobytu mają być wydalani do miejsca urodzenia. Senat rosyjski postanowił, że własność ziemska nie może przechodzić w ręce żydowskie.

VIII. Walne zgromadzenie

Delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 8 grudnia.

Czasopismo nasze, przez Dr. Zgórskiego wydawane, coraz więcej się rozpowszechnia, a komu wiadomo, jak trudno jest w kraju naszym utrzymać każdą publikacyę fachową, przyzna, że dziewięcioletnie już istnienie tego pisma, jest także dowodem żywotności stowarzyszeń, których to pismo jest organem. Rocznik stowarzyszeń Dr. Zgórskiego zajął poważne miejsce w rzędzie wydawnictw statystycznych, i stał się pośrednikiem niezbędnym dla wszystkich instytucyj i osób, mających stosunki ze stowarzyszeniami.

Nakoniec podniósł pan patron z zadowoleniem, że Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie, przystąpiło w tym roku do Związku.

Sprawozdanie patrona, przyjęte oklaskami, odesłało zgromadzenie do komisyi, która zda sprawę na jutrzejszem posiedzeniu.

Delegat z Milówki wniósł, aby zgromadzenie wyraziło uznanie p. Romanowiczowi, że za jego staraniem, Towarzystwo krakowskie przystąpiło do Związku.

P. Romanowicz oświadczył jednak, że nie jest to jego zasługą, ponieważ przedtem zanim przystąpił do tego Towarzystwa, już był tam zamiar przystąpienia.

Wniosek Wydziału Związku do zmiany § 22 statutu odesłano do komisyi. Chodzi o dobitniejszą stylizacyę, że stowarzyszenia, nie podające się lustracyi, mają być ze Związku wykluczone.

Zamknięcie rachunków Związku i budżet na r. 1883, jakoteż wniosek Wydziału Związku o zaprowadzeniu jednostajnych zamknięć rachunkowych dla wszystkich towarzystw odesłano do komisyi.

Następnie przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wniosku delegata lwowskiego Tow. zaliczkowego (dr. Zgórskiego) w sprawie centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń związkowych. Referentem był sam patron.

Sprawa centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń zajmuje Związek od I. wiecu, t. j. od r. 1874. Wszelkie jednak usiłowania, wszelkie pomysły okazały się w praktyce dotąd niemożebnymi:

nie znalazła się żadna wielka instytucya w kraju, którąby chciała, lub mogła stanąć na czele stowarzyszeń, jako instytucya, kierująca ich obrotami pieniężnymi:

nie można było spowodować kapitalistów do założenia akcyjnej lub komandytowej instytucyi, jako centralnego Banku stowarzyszeń:

ani w końcu nie przystąpiono do założenia samodzielnego dla siebie centralnego stowarzyszenia na zasadach ustawy z 9 kwietnia 1873.

W obec tego należałoby kwestyę centralnej instytucyi, na porządku dziennym tyle lat stojącą, ostatecznie już załatwić.

Wobec tego przedkłada Wydział Związku delegatom wniosek delegata Dr. Zgórskiego Alfreda, który brzmi jak następuje:

I. Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń odstępuje narazie od myśli założenia centralnej instytucyi kredytowej dla stowarzyszeń.

II. Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń wskazując stowarzyszeniom jako pierwszorzędne i najkorzystniejsze źródło kredytu galic. Kasę Oszczędności, uznaje jako drugie źródło kredytu i jako najwłaściwszego pośrednika dla stowarzyszeń we wszystkich ich interesach kredytowych i pieniężnych Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie.

III. Celem uregulowania dotychczasowych stosunków stowarzyszeń do lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, poleca się patronowi przeprowadzenie z zarządem tegoż Towarzystwa rokowań na następujących zasadniczych podstawach:

1. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe obowiązanem będzie przyjmować na członków wszystkie przez patrona polecone związkowe stowarzyszenia i zastrzeże w sposób właściwy w statucie swoim prawo udziału w swoich walnych zgromadzeniach stowarzyszeniom, do składu jego członków należącym.

2. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe udzielać będzie na polecenia patrona stowarzyszeniom związkowym kredytu za opłatą procentu nie wyższego, jak 1% po nad stopę procentową od pożyczek galicyjskiej Kasy Oszczędności.

3. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe obowiązane będzie przyjmować lokacye gotówki od stowarzyszeń za opłatą przynajmniej takiego procentu, jaki płaci od wkładek galicyjska Kasa Oszczędności.

4. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe udzielać będzie związkowym stowarzyszeniom domicilu do austro-węgierskiego Banku za opłatą najwyżej ⅛% prowizyi od przyjętych przez tenże Bank weksli.

5. Wszelkie inne pośrednictwa pieniężne, jak podawanie i wykupno weksli, pośrednictwo w zaciąganiu i spłacaniu pożyczek w innych zakładach kredytowych lwowskich, kupno i sprzedaż walorów i t. d. uskuteczniać będzie lwowskie Towarzystwo zaliczkowe innym stowarzyszeniom związkowym bezpłatnie.

6. Patronat i komisye walnych zgromadzeń Związku będą miały prawo wglądania we wszelkie korespondencye i księgi, odnoszące się do stosunku lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego z innymi związkowymi stowarzyszeniami“.

Wniosek ten odesłano również do komisyi.

Sprawozdanie z zarządu funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń, przedłożone przez dr. Zgórskiego, wykazuje, że dopiero 10 towarzystw przystąpiło do tej pożytecznej instytucyi. Mimo krótkiego istnienia, fundusz ten posiada już 1729 złr. własnego kapitału.

Na wniosek p. Terenkoczego uchwalono, że i funkcyonaryusze Wydziału Związku mają prawo należenia do funduszu zaopatrzenia.

Nakoniec przyszły na porządek dzienny i wnioski delegatów.

Najdłuższą dyskusyę wywołał wniosek p. Berczyńskiego, który żąda, aby zgromadzenie orzekło stanowczo, która poręka, ograniczona czy nieograniczona jest dla Towarzystwa korzystniejszą. Wielu było tego zdania, że sprawa ta dawno już została rozstrzygniętą, i aby przejść nad nią do porządku dziennego, po przemówieniu jednak patrona, który był tego zdania, że lepiej jest aby zgromadzenie zdanie swe objawiło raz stanowczo — odesłano do komisyi.

Na tem zakończono dzisiejsze posiedzenie, które trwało 5 godzin.

Po południu pracowały wszystkie komisye. Jutro po obiedzie dalszy ciąg narad.

Sprawy miejskie.

Rada miejska m. Krakowa.

(Ciąg dalszy).

R. m. Friedlein przedstawił następnie wniosek naglący sekcyi gospodarczej, aby wadyum do licytacyi na dostawę owsa, siana i słomy z 400 złr. podnieść do pierwotnej wysokości złr. 800. Przedsiębiorca, który przy ostatniej licytacyi podał najniższą cenę i którego oferta miała być zatwierdzoną, w ostatniej chwili cofnął się od przedsiębiorstwa. Wypadek ten spowodował sekcyę gospodarską do zwrócenia uwagi na proceder, jaki się praktykuje przy licytacyach, t. j. że stają do licytacyi często ludzie niemający zasobów pieniężnych i składają wadya li tylko dlatego, aby wystraszyć jaką kwotę tytułem odstępnego na tych, którzy mają szczerą chęć utrzymania się przy dostawie. Aby więc odjąć takim ludziom możność brania pozornego udziału w licytacyi i zapobiedz podobnym eweutualnościom jak powyższa, proponuje sekcya podwyższenie wadyum do tej wysokości, jaka była pierwotnie ustanowioną.

Wniosek ten wywołał długą dyskusyę, w której brali udział r. m. Birnbaum, dr. Warschauer, dr. Retinger, dr. Kopff, Spira, Federowicz, dr. Machalski, Chęciński i Mendelsburg. Podczas głosowania utrzymał się większością głosów wniosek r. m. Spiry: aby wadyum zostawić w kwocie 400 złr., a tylko żądać uzupełnienia kaucyi do kwoty 800 złr. od tego, który utrzyma się przy przedsiębiorstwie. Zarazem uchwalony został dodatkowy wniosek r. m. Mendelsburga, aby do licytacyi były przypuszczane tylko te osoby, które wykażą się świadectwem uzdolnienia do prowadzenia przedsiębiorstwa oraz rzetelności, wystawionem przez Izbę handlową.

Z porządku dziennego przedstawił naczelnik ekonomatu Umiński wnioski sekcyi gospodarczej względem zatwierdzenia a) deklaracyi Andrzeja Bernackiego na dostawę umundurowania dla woźnych, pachołków, dróżnych, stróżów plantacyjnych i Sukiennic; b) deklaracyi Józefa Zarzyckiego na dostawę mundurów dla straży pożarnej i stróżów nocnych; c) deklaracyi Michała Mazurskiego na dostarczanie obuwia dla straży pożarnej i stróżów nocnych.

Wnioski sekcyi przyjęto z dodatkiem r. m. Mirtenbauma, aby na przyszłość ceny, po jakich przedmioty powyższe mają być dostarczane, były zamieszczane w autografowanym porządku dziennym.

Radca magistratu Szymkiewicz przedstawił wnioski sekcyi V względem zapewnienia pięciu osobom przyjęcia do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego. Wnioski przyjęto z poprawką r. m. dra Warschauera, który wniósł, aby dwie nowicyuszki zgromadzenia pp. Augustyanek przyjęto do gminy bez opłaty taksy.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił szereg wniosków sekcyi gospodarczej względem zatwierdzenia kosztorysów i wstawienia do budżetu przyszłorocznego odpowiednich sum, na wykonanie niektórych większych robót miejskich. Na pierwszem miejscu znajduje się wniosek względem zatwierdzenia kosztorysu na odrestaurowanie t. z. rondla bramy Floryańskiej i wybrukowanie podwórza rondlowego pieńkami pruskiemi, kosztem 5500 złr., oraz wstawienia na ten cel do budżetu r. przyszłego kwoty 3500 złr., reszty zaś 2000 złr. do budżetu r. 1884.

R. m. Mendelsburg wyjaśnia w imieniu sekcyi skarbowej, że wykazane przez wszystkie sekcye na rok przyszły potrzeby, gdyby je zamieszczono w budżecie, pociągłyby za sobą wydatek przewyższający dochody o 38,000 złr. Sekcya skarbowa jest przeto zmuszoną wykreślić niektóre mniej pilne wydatki, odraczając wykonanie roboty do r. 1884. Do takich zaliczyła sekcya restauracyę rondla bramy floryańskiej, tudzież sprawienie czterech zegarów transparentowych, ograniczając się do sprawunku w r. 1883 tylko dwóch takich zegarów. R. m. dr. Warschauer zwraca uwagę, że restauracya rondla zbyt dużo gminę kosztuje, niedawno bowiem budynek ten był restaurowany. R. m. dr. Zoll jest za odroczeniem uchwały co do tego wydatku, albowiem czeka gminę inny nieodzowny i odroczyć się niedający wydatek z powodu nastąpić mającego w roku przyszłym obchodu jubileuszowego odsieczy Wiednia w połączeniu z wystawą. Komisya odnośna przyjdzie wkrótce przed Radę z wnioskami o wyznaczenie na ten cel funduszu. R. m. dr. Szlachtowski wnosi, aby Rada zatwierdziła tylko kosztorys na restauracyę rondla, decyzyę zaś co do wstawienia odpowiedniej kwoty do budżetu, aby pozostawiono sekcyi skarbowej. R. m. dr. Bochenek godzi się na wniosek r. m. dra Szlachtowskiego, żąda jednak, aby przesyłając tę sprawę sekcyi skarbowej, dodano: „do szczególnego uwzględnienia.“ (D. n.)

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Namiestnik hr. Potocki przejechał dziś rannym pociągiem do Wiednia.

Tamże udał się tym samym pociągiem p. Śladkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika.

Głównodowodzący załogą generał ks. Windischgrätz wyjechał na urlop do Węgier na dni 14.

Wieczór Mickiewiczowski odbył się w sobotę staraniem uczniów klasy 8 gimnazyum św. Jacka. Program wypełniło słowo wstępne, odczyt o Filomatach i Filaretach, deklamacya i produkcye muzyczne. Z tych ostatnich „Ständchen“ Rubinsteina (na fortepian) wykonane było bez błędu — „Fantaisie“ Beriota (solo skrzypce), Eckerta „Pieśń żeglarzy“ (kwartet solowy) i inne złożyły się na wdzięczną całość. Podnieść również należy dobre wygłoszenie „Pieśni Wajdeloty“ i jednego ustępu z „Pana Tadeusza“. Na zakończenie zajmująco mówił dyrektor gimnazyum o cnocie, niejedno dobre ziarno rzucając w serca młodzieży.

Towarzystwo bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego urządza, jak już donosiliśmy, bal w dnin 24 stycznia 1883 r. w odnowionej sali hotelu Saskiego. W tym celu zawiązany został komitet, w skład którego weszli: Andrzej hr. Potocki, jako przewodniczący, Ignacy Tokałło, jako jego zastęp a, Władysław Haitlinger, jako sekretarz. Komitetowymi są: Pp Bednarski, Damski, Gutowski, Haitlinger, Krzyżanowski, Małachowski, Meysztowicz, Stanisław hr. Mycielski, Władysław hr. Mycielski, Olszewski, Przybylski, Starzewski, Sciborowski, Sołowej, Szyszyłowicz, Tarasiewicz, Juliusz hr, Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Tołłoczko, Tomik, Walewski.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal jak najświetniej wypadł. „Bal akademicki“ jest to jeden z balów, które co rok cieszą się powodzeniem, zasłużonem zarówno starannem urządzeniem jak i celem szlachetnym, dochód bowiem wpływa do funduszów pięknej instytucyi, Bratniej pomocy uczniów Uniw. Jag.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek d. 12 b m. od godz. 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jagiell. ks. Władysław Chotkowski „O unii brzeskiej.“

W szeregu tańców karnawałowych — które wczoraj po południu w teatrze wykonała orkiestra krakowska, największe powodzenie znalazły utwory p. Adama Wrońskiego, dyrektora orkiestry. Walce „Weselne dźwięki“, „Olga“ galop, nadewszystko zaś promieniejące hulaszczą werwą mazury „Do Miechowa“ mogą stanąć obok najlepszych utworów tego kompozytora i liczyć na prędkie rozpowszechnienie. Zresztą to, co słyszeliśmy wczoraj, nie przekracza powszedniości — jest bezbarwne i bez wdzięku, nie wyjmując nawet utworów zaopatrzonych firmami dobrze renomowanemi w świecie tańca. O brakach tych jednak prawie się zapomina przy nadzwyczajnem ożywieniu naszej orkiestry, która w sprowadzonym właśnie z zagranicy wiolonczeliście p. Cinku zyskała bardzo dobry nabytek.

Jasło, 8 grudnia. W dniu 2 bm. odbył się w tutejszem kasynie miejskiem wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży gimnazyalnej pod przewodnictwem grona nauczycieli — a dochód z którego przeznaczony został na pomnik nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego. Program wieczorku był bardzo zajmujący. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcye muzyczne i deklamacye — chór zaś męski zakończył zabawę. Co do deklamacyi, wygłoszone zostały: „Pieśń Wajdeloty“ i ustęp z IIIciej części „Dziadów“. Z produkcyj muzycznych najlepiej podobał się „Kujawiak“ Łady op. 21. (kwartet na skrzypcę z akomp. fortepianu.) Czysty dochód z wieczorku wynosi 50 złr. Publiczności należą się słowa serdecznej podzięki za poparcie dobrych chęci młodzieży, a p. B. nauczycielowi śpiewu i muzyki za gorliwe zajęcie się przygotowaniem całej części wokalno-muzykalnej.

Mordercy Antoniego Słowika. W uzupełnieniu podanej przez nas charakterystyki obu morderców Słowika, dodajemy następujące szczegóły:

Roman Kazimierz Czarnomski urodził się w okolicy Bałty w gub. podolskiej w r. 1856 z rodziców zamożnych, rozległe w owej okolicy posiadających dobra. Ojca jeg wzięto w r. 1863 na Sybir, za udział w powstaniu narodowem, majątek skonfiskowano. Kaźmierz miał wtedy lat siedm, matka podobno już nie żyła, ojciec wkrótce umarł na wygnaniu, rząd zaopiekował się dzieckiem, i skutkiem tej opieki Kaźmierz został prawosławnym i ukończył gimnazyum w Odessie. Bawił następnie czas jakiś w Warszawie, lgnął jednak do towarzystwa moskali, stosunków z własną rodziną nie zrywał, były to jednak stosunki oziębłe. Poszlakowany o związki z nihilistami, w r. 1877 umknął za granicę i odtąd zmieniając ciągle nazwisko i paszporty, podróżował w interesach, jak twierdzi, stronnictwa rewolucyjnego rosyjskiego po Galicyi, Węgrzech, Serbii, Królestwie Polskiem i Rosyi. Prawdopodobnie i to stronnictwo zerwać z nim wkrótce musiało stosunki, skoro znajdował się w nędzy. W r. 1879 dostał się do aresztu w Krośnie, poszlakowany o kradzież, z więzienia śledczego umknął. W 1881 r. pod nazwiskiem Ant Lipnickiego, aktora trupy wędrownej, zapoznał się z uczniami seminaryum nauczycielskiego w Krakowie i znikł, skradłszy im zegarek srebrny, surdut i t. p. W roku 1882 pod nazwiskiem Gintowta należał do trupy wędrownej, bawiącej wówczas w Krzeszowicach i znikł, skradłszy zegarek złoty, medalion i t. d. Zegarek ten chciał zastawić w Kasie oszczędności, ale że było to w niedzielę, a kasa zamknięta, uprosił Antoniego Słowika, aby mu na ten zegarek pożyczył tymczasowo 30 złr. Z wspólnikiem obecnej zdrodni, Wasilewskim, miał się on poznać w r. 1879 w Przemyślu gdzie tenże bawił z swoim karuzelem.

W r. b. znajdowali się oni podobno obaj we Lwowie, w czasie gdy popełnione zostały tam dwa morderstwa, sposobem wykonania dość podobne do zamordowania Słowika, których sprawcy dotąd nie zostali wyśledzeni.

Aleksander Wasilewski, właściciel karuzelu, z którym wędrował po Galicyi, ma lat czterdzieści kilka, żonaty, rodem z pod Łowicza pod Warszawą.

Charakterystyczną jest rzeczą, że gdy obu spólników przy śledztwie sprowadzono razem, aby ich skonfrontować, zaczęli z sobą rozmawiać po rosyjsku, nie szczędząc sobie przy tem nawzajem najobelżywszych wyrazów.

Śledztwo z powodu ciągłych wybiegów ze strony Czarnomskiego, oraz z powodu niebezpieczeństwa, aby zwłoka nie umożliwiła spólnikom ucieczki, prowadzone było po przywiezieniu Czarnomskiego do Krakowa od godz. 3 pop. do godz. 4 rano prawie bez przerwy.

Śledztwo dotychczasowe nie było bezowocne. Wykryło ono nietylko dowody udziału w zbrodni zamordowania Słowika, ale i w wielu innych i pociągnęło za sobą także zaaresztowanie trzeciej osoby, p. T., który według zeznania obu uwięzionych knuł z nimi zbrodnicze zamiary i chciał ich opłacić za zamordowanie swego osobistego nieprzyjaciela.

Wczoraj z polecenia sądu badała komisya lekarska (dr. Blumenstock i dr. Żuławski) rany Czarnomskiego, celem docieczenia, jakiem zadane narzędziem. *Parere* swego dotąd nie złożyła, zdaje się jednak nie podlegać wątpliwości, że rany te nie były zadane ani owym kindżałem, którym zamordowano Słowika, ani scyzorykiem zamordowanego znalezionym w jego izbie. Przypuszczaćby można, że zbrodniarz te lekkie rany sam sobie zadał w ucieczce do Sącza, aby w danym wypadku wytłomaczyć przyczynę skrwawionej odzieży i bielizny swojej.

W dalszym ciągu dochodzenia policyjnego w sprawie zamordowanego Antoniego Słowika, przyaresztował inspektor Tychy d. 9 b. m. popołudniu Józefa Trockiego, lat 45 liczącego, rodem z Augustowa gubernii suwalskiej, byłego dzierżawcę dóbr, który w r. 1876 wydalony został z Prus za przekroczenie ustaw majowych. On to, według zeznania Czarnomskiego i Wasilewskiego, namawiał ich do zamordowania jednego z tutejszych obywateli, właściciela dóbr w powiecie wielickim. Przyaresztowany Trocki pozostawał już w r. 1877 w ścisłych stosunkach z Wasilewskim w Krakowie, który to W. mając do niego zaufanie, zwierzył się był przed nim, iż ma zamiar zamordować i zrabować jednego z obywateli powiatu krakowskiego i narzekał tylko na brak wspólnika. Następnie wyjechał Wasilewski z karuzelą do Galicyi i dopiero w przeszłym miesiącu napotkał Trockiego w Krakowie. Wtedy to, zarówno jego, jak i Czarnomskiego zaprowadził do jednej osoby przez siebie znienawidzonej i proponował im zabicie tejże, a właściwie zakłócie, jak nazwał tę operacyę Czarnomski. Tak Wasilewski, jak i Czarnomski odwidzili nawet w domu przyszłą ofiarę — i tylko na zoryentowanie się Trockiego, iż takie morderstwo mogłoby łatwo zwrócić na niego samego uwagę, zmusiło Trockiego do powstrzymania swych najemników od dokonania zbrodni. Nadto wspomnieni rabusie Czarnomski, który przedstawiał się zawsze jako inżynier i technik z Petersburga i Odessy, oraz

Wasilewski, penetrowali kilka domów i szukali sposobności do rabunku i morderstwa, a Czarnomski wyraził nawet, iż z Galicyi nie pierwej wyjedzie, aż 10 zakłuje, zaś Wasilewski chciał się tylko zbogacić. Trockiego odstawiono do sądu.

TEATR.

Sobota: trzy jednoaktowe komedye a każda po raz pierwszy! Maryana Gawalewicza: — „*Hannibal ante portas* czyli Świdrzykowska jedzie“, „Nieszczęśliwi“ (niewiadomego autora, rzecz przerobiona podobno z niemieckiego) i Stanisława Dobrzańskiego wyborna pośmiertna komedya: „Wujaszek Alfonsa“. Wyczytawszy tytuły tych trzech nowostek na afiszu, można się było spodziewać, że teatr będzie napełniony po brzegi. Nadzieja ta nie zawiodła. Oczekiwała publiczność, że się wybornie ubawi, uśmieje, i ta nadzieja nie zawiodła. Publiczność uśmiała się do łez. Przy niektórych scenach ostatniej komedyi wybuchał śmiech tak głośny i tak powszechny, że artystów trudno było dosłyszeć na scenie. Sami się nie słyszeli i zwalniać byli zmuszeni. Płynący zresztą jak rączy strumyk dyalog. „Wujaszek Alfonsa“ mimo swoich błędów w układzie i w zakończeniu, mimo przesady w nakreślonych typach i licznych nieprawdopodobieństw osnowy, które zniżają poziom do farsy, należy wraz ze „Złotym cielcem“ do najlepszych, bo najdowcipniejszych w tym rodzaju utworów nowszego komedyopistwa polskiego. Jakiemiż to arcydziełkami komizmu byłby nas jeszcze obdarzył nieodżałowany, przedwcześnie zgasły autor, gdyby mu było serce nie pękło...

Sztuka odegraną była przez wszystkich artystów doskonale, koncertowo. Należałoby wymienić wszystkich artystów i każdemu z osobna nie szczędzić pochwał, aby nie popełnić niesprawiedliwości. Ale szczupłość miejsca nie dozwala nam rozpisywać się szeroko. Podnieść jednak musimy mimo szczupłości miejsca grę p. Wernera jako szlachcica z Sanockiego, p. Wojdałowicza jako profesora Millera, p. Wójcickiego jako adwokata i p. Arwina jako Tonia Narwańskiego.

P. Arwin wybornym był jako Tonio w „Wujaszku“, ale w „Hannibalu“ jako Pantaleon Kic, nauczyciel muzyki, był nieporównanym. Wdzięczna to zapewne rola, a postać Pantaleona tak szczęśliwie z życia przeniesiona na scenę, główną tej sztuki stanowi wartość — ale sposób, w jaki się p. Arwin odtwarza, wartość jej podwaja. Gdyby rola ta była przez p. Arwina tak starannie wystudyowana we wszystkich szczegółach, jak nią jest w niektórych, sztuka ta nie zeszłaby chyba nigdy z repertoaru — nie dla jej wartości, ale dla gry p. Arwina.

Inne męskie role oddane były bez zarzutu a podnieść musimy szczególnie grę p. Frenkla (p. Grze[illegible]z). Nie wiele mielibyśmy do zarzucenia grze pani Różyckiej, gdybyśmy nie byli wyobrażali sobie w tej roli panny Wojnowskiej. Jakążby ona wyborną stworzyła była postać z pani Salomei! — Rola Mińci nie była odpowiednią dla pani Guerard.

Pani Guerard bywa doskonałą subretką. Dobrą była również i zasłużone zyskała oklaski jako heroina cyrkowa w trzeciej komedyjce tego wieczoru — „Nieszczęśliwi“. Sztuka to bardzo małej wartości. Całą jej zaletą, że składa się z samych prawie charakterystycznych ról popisowych. Z wyszczególnieniem odbyli popis w tej komedyi: p. Frenkel jako nauczyciel tańców, p. Stępowski jako nałogowy pijak, p. Feliksiewicz jako salonowy pieczeniarz, p. Wójcicki jako reporter pamflecista, panna Borakowska jako podstarzała primadonna prowincyonalnego teatru. Nie wątpimy, że przy staranniejszem jeszcze wystudyowaniu szczegółów role te zamieniłyby się mogły w małe arcydziełka. Postacie dwojga kochanków Antosi i Gustawa, jakkolwiek dodatnie, nie są pozbawione w intencyi autora pewnych rysów komicznych, których uwydatnienie nadałoby im właśnie jakąś wartość i uczyniłoby je sympatyczniejszemi. Ról tych nie pojęli w ten sposób artyści, którym były powierzone, choć je zresztą oddali bez zarzutu. Toż samo w mniejszym stopniu dałoby się powiedzieć i o roli Nababa przybyłego z Ameryki i jego służącego. Oddane były zresztą poprawnie.

Publiczność tego wieczoru śmiała się i klaskała co chwila wywołując artystów. W wybornym była humorze. Trzęsła się sala od oklasków, trzęsły się drewniane ściany a w lożach ostatnie trzy kołki do wieszania sukien — podobno już wypadły. Inne powypadały już dawniej. Jeźli się nie mylimy, nżałał się przed nami na ich brak były felietonista *Czasu* śp. Lucyan Siemieński... (*P.*)

Repertoar teatralny.

Wtorek 12 grudnia: „Wujaszek Alfonsa“, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego, po raz pierwszy. „Hannibal ante portas“ kom. w 1 akcie M. Gawalewicza, po raz pierwszy. „Nieszczęśliwi“ kom. w 1 akcie Anonima, po raz drugi.

Obraz Siemiradzkiego.

Chrystus uśmierzający burzę. Umieszczony w wielkim ołtarzu kościoła ewangielickiego nowy obraz Siemiradzkiego, przedstawił talent tego mistrza w zupełnie nowem świetle i wykazał, że ten w zakresie religijnego malarstwa tworzyć może dzieła głęboko odczute, a których wykonanie pod względem zastosowania użytych środków odpowiada zupełnie powadze i wzniosłemu nastrojowi przedmiotu.

Obraz ten stał się prawdziwą niespodzianką dla tych wszystkich, co przywykli dopatrywać się w dziełach Siemiradzkiego wyszukanych efektów, jaskrawych kontrastów i artystycznej gry świateł i cieni. Powaga, prostota, wstrzemięźliwość i szlachetny spokojny ton panujący w całej tej ostatniej kompozycyi są niezbitym dowodem, że głęboko myślący artysta umie poświęcić kunsztowny przepych swego pędzla dla wyższych zadań sztuki.

Obraz przedstawia znaną z Ewangelii scenę burzy na jeziorze, którą przerażeni uczniowie zbudzili śpiącego boskiego Mistrza, błagając o ratunek. Artysta wybrał chwilę, w której Chrystus czyniąc zadość prośbom uczniów i litując się nad ich przerażeniem, stoi wyprostowany w łodzi w całym majestacie władcy fal i burzy, promienny wewnętrzną jasnością i wzrok swój pogrąża w piętrzącej się przed chwilą, a już opadającej fali i ruchem podniesionej w górę ręki nakazuje jej zupełne uciszenie. W około wszędzie ciemność i mrok i niebo pokryte chmurami. W tym mroku kołysze się łódź unosząca Chrystusa i uczniów. Przed nią tylko od widza rozświecona się lekkiemi odblaskami, wzburzona pieniąca się a opadająca już fala. Po za łodzią nie widać nic prócz pokrytego ciemnemi chmurami nieboskłonu.

Głowa Chrystusa na tle czarnych chmur otoczona świetlaną aureolą, jakby opromieniona światłem wśród rozstępujących się w tem miejscu obłoków, rzuca blask swój na otoczenie. Tak samo jaśnieje cała podniesiona w górę, a obrócona dłonią ręka, której szlachetne kształty i wzniosła poezya gestu namalowane są z prawdziwem mistrzowstwem. Znać, że ta ręka nakazuje i błogosławi zarazem, że panuje nad światem pięknością ducha i miłością.

Po tej samej stronie łodzi gdzie Chrystus, siedzi przy sterze św. Jan. Twarz jego młodzieńcza, czysta, natchniona, nie tyle przestrach, ile rozrzewnienie maluje. Być może żal mu tych, którzy po drugiej stronie łodzi doznają męki przedśmiertnej trwogi, być może żal mu własnego życia, którego posłannictwo nie zostało wypełnionem. Patrzy jednak spokojnie, a załzawione oczy wzniesione w górę wybiegły w świat daleki, pewnie za obietnicami Mistrza, na którym polega. Jest to bez zaprzeczenia najpiękniejsza i najoryginalniej pojęta kreacya. Trzy inne postacie uczniów po prawej stronie wyrażają wszystkie mniej więcej trwogę, osłupienie lub niemą prośbę do boskiego Nauczyciela. Wszystkie zresztą odziane w ciemne lub szare draperye, nie wyskakują nigdzie jaskrawym kolorytem z mrocznego tła obrazu. Nigdzie nie ma żywszych barw, silniejszego kontrastu, a jednak w tym przyćmionym, zgłuszonym tonie nic nie brakuje, co koniecznem było do uwydatnienia pełni artystycznego obrobienia. W pół tonach w pół cieniach zamyka się całe bogactwo szczegółów, które zawarte w tych granicach dają najlepsze świadectwo o talencie artysty.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego krak. rozpoczęło się dziś po uroczystem nabożeństwie na intencyę Tow. Roln. — w gmachu Tow. Ubezp. o g. 11 przed południem.

Zgromadzonych około 50 członków. Jako delegat Tow. gospodarskiego lwowskiego przybył hr. Józef Borowski. Zagaił posiedzenie prezes hr. Henryk Wodzicki przemową, w której wyrażając nadzieje w zamierzonej reorganizacyi Tow. Rolniczego — podniósł z naciskiem, iż wszelkie instytucye stoją silnie i rozwijają się raczej ludźmi, niż brzmieniem paragrafów. Broniąc komitetu przeciw rozlicznym zarzutom, rzekł: „Zwyczajem u nas bywa krytykować tych, którzy coś robią. Ci, którzy nie biorą udziału w pracy, tych żaden zarzut nigdy nie dotyka.“

Następnie odczytanem zostało przez sekretarza Towarzystwa p. Henr. Lewieckiego sprawozdanie z czynności komitetu, a przez członka komitetu p. Karola Langiego sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych, które wywołało interesującą dyskusyę. Podniósł zarzuty przeciw dotychczasowemu rozporządzaniu subwencyami na zakładanie pepinier — członek Tow. p. Niedzielski.

Wreszcie zaczęła się arcy ważna dla przyszłości Towarzystwa sprawa reorganizacyi. Dyskusya była bardzo ożywiona. Referentem komisyi statutowej był członek komitetu p. Henryk Kieszkowski. Przy dyskusyi nad § 7, zajął krzesło prezesa wiceprezes a wniosku mniejszości komisyi bronił prezes hr. Henryk Wodzicki. W dyskusyi zabierali głos nad §§ 4 i 5, pp. Skirliński, Jastrzębski, Starowiejski, Łubiński, Kieszkowski, Lisowski, Niedzielski, Lipoman. Do § 6, uchwalono bez zmiany według projektu.

Uchwałę na § 6, odroczono według wniosku p. Adama Żuk-Skarzewskiego.

Przy § 7. utrzymał się wniosek większości z małą stylistyczną zmianą według poprawki p. Falkenhagen-Zaleskiego. Za wnioskiem większości świetne mieli mowy pp. Łubiński i Lipoman, za mniejszością równie świetną prezes Wodzicki.

Posiedzenie przerwane o g. 2. O godz. $2^1/_2$ obiad wspólny w hotelu Saskim. O godzinie 5 dalszy ciąg posiedzenia.

Sprawozdanie z ankiety w sprawie reformy podatku od spirytusu, dla braku miejsca podamy w najbliższym numerze.

Wiedeń, 9 grudnia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·85 — 9·87, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·50 — 9·55. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·30 — 6·50. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·67—7·70. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październik 8·50—8·60 gotowa 8·55—8·70.
Spirytus 32·— —32·25.
Nafta 24·25—24.50.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Morderstwo w Lutczy.

Rzeszów, 11 grudnia. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Mojżeszowi Ritterowi i wspolników: o zbrodnię skrytobójstwa. Trybunał: przewodniczący r. s. Mosor i asesorowie r. s. Schmidt i Hanasiewicz; zastępca adj. Kawski, protokolista ausk. Sławiński.

Obrońcy: Dr. Fechtdegen i dr. Koppel adwokaci, i Pogonowski notaryusz. Zastępca prokuratora Dr. Pogorzelski.

Przysięgli: Michał Rieg, Fryderyk Flick, Walenty Dworak, Franc. Petz, Jan Czaczka, Włodzimierz Rylski. Józef Sajdyk, Jędrzej Kruk, Jan Ossak, Tomasz Palka, Jan Sokół, Marcin Patryn, i dwaj zastępcy; wstęp za biletami, sala przepełniona.

Na ławie oskarżonych Mojżesz Ritter, lat 54, Gitla Ritter, jego żona i córki ich: Chaja Ritter, i Beila zamężna Neumann, oraz Marceli Stochliński. Rodzinę Ritterów bronią adwokaci Pogonowski i Fechtdegen a Koppel Stochlińskiego. Prokurator wnosi tajność rozprawy. Obrona występuje przeciw temu żądaniu. Trybunał uchwalił jawność, gdyż powody zbrodni nie są polityczne ani religijne.

Do rozprawy wezwano 44 świadków i dwóch lekarzy. Po odpowiedzi oskarżonych na pytania ogólne odczytano akt oskarżenia zarzucający Mojżeszowi Ritterowi dokonanego skrytobójstwa, reszcie zaś oskarżonych współwinę w takowem.

Czytanie aktu oskarżenia trwało godzinę.

We wsi Lutcza (pod Strzyżowem) mieszkała 30-letnia, trzeźwa, pracowita i zgodna wyrobnica Franciszka Mnich. Utrzymywała się z wyrobku głównie u żydowskiej familii Ritterów — u których poprzednio na trzy zawody służyła.

Powód ostatniego oddalenia jej ze służby od Ritterów nie znany, lecz mimo opuszczenia służby, Mnichówna u nich tak chętnie pracowała, że kiedy ją brat wziął do siebie odeszła od niego po kilku dniach, twierdząc, że woli u żydów służyć, gdyż Rittera prawie za swego ojca, a jego żonę za matkę swą uważa.

Dnia 27 listopada Mnichówna wróciwszy z nieszporów oświadczyła swej gospodyni, że pójdzie do Salomei Stochlińskiej, a potem do Ritterów po obiecane jej mleko. Istotnie udała się do Salomei Stochlińskiej i jadła tam groch i kapustę. Wśród tego wyszedł Stochliński z domu, poczem i ona także opuściła Salomeę Stochlińską i jeszcze przed zachodem słońca udała się do Ritterów po obiecane jej mleko. Od tego czasu znikła bez śladu.

Obwiniony Stochliński wrócił zaś pozno w noc do domu.

Po owem tajemniczem zniknieniu Mnichównej rozeszła się wieść, że tylko między Ritterami zginąć musiała, zwłaszcza, że i ksiądz nie chciał jej dać podobno rozgrzeszenia za to, że z pewnym żonatym zostaje w stosunkach, do czego sama z płaczem przed Feleszową się przyznała, lecz mężczyzny tego nie wymieniła; wiadomem zaś było powszechnie, że z żadnym mężczyzną chrześcianinem nie miała stosunków miłosnych, oraz, że Ritter, u którego ona prawie ciągle wysiadywała był bardzo niemoralny.

Lud podejrzywał zatem Mnichównę o stosunki z Ritterem i o zawiązanie się owocu z tego bliskiego stosunku. Pogłoska ta nabierała coraz więcej pewności, zwłaszcza że i Ritter od czasu zniknięcia Mnichównej bardzo zmienił się, był smutny i zamyślony, unikał zwykłych zajęć i prosił nawet Szopowę o wstawienie się za nim do wójta, aby go tenże nie pedojrzywał.

Dnia 6 marca b. r. spostrzegli przypadkowo chłopcy wiejscy w głębokim, gęstemi krzakami zarosłym parowie, okropnie zmasakrowane zwłoki ludzkie. Komisya sądowa skonstatowała, że zwłoki te są ciałem Mnichówny, a oględziny lekarskie wykazały, że skóra z głowy była zdarta, mięśnie na twarzy wycięte, szczęka dolna złamana, szyja głęboko rozerznięta, a brzuch rozpłatany. O kilka kroków od trupa znaleziono dwa ucięte do połowy rozplecione warkocze, które jako włosy Mnichównej poznano. Trup miał na sobie resztki odzieży, którą też jako ubiór Mnichównej poznano. Lekarze stanowczo orzekli: że Mnichówna była w 4 miesiącu w stanie błogosławionym i że płód jej został po jej śmierci wycięty. Mnichówna była najpierw dwoma uderzeniami w szczękę i ciemię ubezwładnioną, poczem jej gardło poderznięto. Zwierzęta nie mogłyby ciała w ten sposób uszkodzić.

Podczas rewizyi u Ritterów znaleziono ukrytą pod sofą siekierę, mającą na sobie czerwone plamy, i na ostrzu przylepiony zwitek włosów. — Nadto znaleziono u Ritterów piwnicę próżną, dużą, czysto wymiecioną, której ziemia była świeżo rydlem zruszona. Robione próby wykazały, że głos z tej piwnicy wydaje się słuchającym na polu, jakby zkąd zdaleka pochodził. Ritter zapytany dlaczego ta piwnica taka czysta. Tłumaczył się, wśród widocznych oznak zaniepokojenia, że ziemia spadła przez okienko, co się okazało kłamstwem. Komisya zauważyła także, że zwłoki Mnichówny mogły być w nocy niezastrzeżenie w tej piwnicy, koło domu Stochlińskiego do tego parowu, gdzie je znaleziono, łatwo przeniesiono. — Podczas rewizyi u Felkera (krewnego Rittera), znaleziono między innemi dwa długie noże w czarnej oprawie. Gdy znawcy orzekli, że włosy przylgnione na siekierze pochodzą z głowy ludzkiej, a do włosów Mnichównej, są bardzo podobne, aresztowano małżonków Ritterów. Wypierają się oni, aby Mnichówna owego wieczora w domu u nich była, lecz powołani przez nich świadkowie tego nie potwierdzili.

Dalsze wyniki śledztwa są następujące:

Zeznania rabina strzyżowsktego Kennera oraz urzędowe orzeczenie rabinatu wiedeńskiego tłumaczą: „że według talmudu było w użyciu iż po śmierci kobiety przy nadziei, płód natychmiast musiał być wyjęty lub wycięty, w przypuszczeniu, że dziecko żyje; że w r. 1791 we Wrocławiu akuszerka nieżywe dziecko z łatwością wyjęła, i że wtedy rabin wrocławski kazał ten wypadek opisać z uwagą: *so sei unser Gebrauch* (niechaj taki będzie nasz obyczaj), który na przyszłość, w razie śmierci kobiety przy nadziei, przestrzegany być ma, co u żydów polskich i wrocławskich (którzy polskiemu hołdowali rytuałowi), dotąd pozostało w użyciu.

Rabin Kenner i Stutz zeznali, że wedle zwyczaju żydów polskich, nakazane jest, w razie śmierci matki, wyjęcie dziecka — a nawet rozcięcie odpowiednich części (co jednak tylko kobieta, lekarz lub cyrulik, robić może) i że płód nieżywy musi być osobno przy matce pochowany.

Rabinat wiedeński orzekł dalej, że talmud nakazuje zmarłym kobietom włosy rozpleść a potem obciąć. Wreszcie orzekł rabinat wiedeński, że wedle talmudu, niemoralne prowadzenie się ojca narzeczonej, uprawnia jej narzeczonego do zerwania zaręczyn, jeżeli się o niemoralności ojca dopiero po zaręczynach dowiedział.

Śledztwo wykazało wreszcie, że córka Rittera Beila w marcu 1881 była już zaręczoną, a właśnie w czasie zapodziania się Mnichównej, za mąż pójść miała, i w styczniu br. rzeczywiście za mąż poszła.

Gitla byłanadto tego dnia, gdy zwłoki znaleziono bardzo pomięszaną, trzęsła się i pytała Stochlińskiej, co się z Mnichówną stało; nadto zeznali służący Ritterów, że małż. Ritterowie nigdy im do tej piwnicy nie pozwalali zaglądać, co ich bardzo dziwiło, tem więcej, że sama Gitla Ritter tę piwnicę czyściła izamiatała, co sama przyznała.

Wszystkie te zupełnie udowodnione poszlaki wskazywały, że Mojżesz Ritter zwabiwszy Mnichównę obietnicą mleka do piwnicy, tamże ją zabił przy pomocy swej familii, poczem żona jego płód wycięła (gdyż był żydowskim), warkocze rozplotła i ucięła, że wreszcie trupa w nocy do parowu wyniesiono. — Motywem morderstwa było to, że Mojżesz Ritter nie chciał się zhańbić wobec familii i swych spółwyznawców, że będąc żonaty, wdał się w stosunki z chrześcianką, oraz, że obawiał się, aby narzeczony jego córki dowiedziawszy się o stosunkach ojca z Mnichówną, zamierzonego małżeństwa nie zerwał, wreszcie obawa przed obowiązkiem utrzymywania dziecka.

Do tych poszlaków przybywa zeznanie Marcelego Stochlińskiego. Stochliński człowiek złej konduity, pijak nałogowy i kilkakroć karany zwrócił swem późnem powrotem do domu owej fatalnej nocy — podejrzenia żandarmeryi. Wypytywany trząsł się, mięszał się i czerwieniał, a przyaresztowany, przyznał się wobec żandarmów: Maja i Fuhra, i do protokołu przed sędzią powiatowym w Strzyżowie, zeznał, że na 2 tygodnie przed 27 listopada 1881, opowiadała mu Beila Ritter, że Mnichówna mówiła jej, iż jest przy nadziei z powodu jej ojca; że tenże radził się go w 4 oczy, coby zrobić z Mnichówną, poczem powiedział mu, że ma do niego zupełne zaufanie, iż go nie zdradzi, gdyż trzeba Mnichównę zabić, wreszcie kazał mu przyjść do siebie wtedy, gdy do niego Mnichówna przyjdzie. W tydzień potem stanęła umowa, że Mnichówna będzie w piwnicy zabitą, a za udzielenie pomocy obiecał mu Ritter 50 złr. Dnia 27 listopada udał się zatem do Ritterów, gdyż wiedział od Mnichówny, że do nich po mleko ma pójść. Gdy nadeszła, nikogo z obcych u Ritterów nie było, a Ritterowa zawołała Mnichównę do piwnicy po obiecane ziemniaki i mleko. Za niemi poszedł Ritter z córkami i Stochliński, który drzwi od sionki zamknął. W piwnicy w kącie leżała przygotowana siekiera. Zapalono świeczkę i wtedy Stochliński uderzył Mnichównę obuchem siekiery dwa razy w twarz i głowę, poczem przyskoczyły do niej Gitla i Beila Ritter zarzuciły jej płachtę na głowę, przewróciły ją i za ręce trzymały (a Stochliński za nogi), poczem Mojżesz Ritter poderżnął jej gardło nożem (w czarnej oprawie). Wtedy Stochliński uciekł ze zgrozy i strachu, a zaczaiwszy się przed swym domem, widział, jak może w pół godziny Mojżesz Ritter z córkami wynieśli w płachcie coś długiego przez miedzę i pola ku parowowi (gdzie trupa znaleziono). Nazajutrz dał mu Mojżesz Ritter 50 złr.; za co kupił sobie buty i zapłacił należytość spadkową po matce a resztę przepił.

Beila Ritter chwaliła go i mówiła, że dobrze się stało, bo Mnichówna była z jej ojcem w bliskich stosunkach — coby go shańbiło — a jej przeszkodą było w małżeństwie. Stochliński poznał znaleziony nóż i siekierę, jako wtedy do mordsrstwa użyte. Stochliński odwołał wprawdzie te zeznania, lecz z uwagi, że kilkunastu innym osobom zupełnie to samo opowiadał, których to szczegółów nie znając talmudu, wymyślećby sobie nie mógł, z uwagi na jego zachowanie się, późny powrót do domu, kupienie sobie butów i zapłacenie odsetki spadkowej, na co znikąd nie miał pieniędzy, wreszcie z uwagi, że przed jednym ze swych sąsiadów wyraził obawę, że i jego razem z Ritterami przyaresztują — okazuje się, że zeznania jego były zupełnie wiarogodne.

Cieszyn, 11 grudnia. Dziś odbył się wybór sześciu członków do Rady szkolnej okręgowej cieszyńskiej, Stronnictwo nardowe przeprowadziło pięciu. Obaj posłowie narodowi wybrani zostali do Rady.

Wiedeń, 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, nasamprzód prezes Grocholski referował z narad tak zwanej „piętnastówki“, oznajmiając, że zgodziła się na poprawkę uchwaloną w Kole polskiem na wniosek Euzebiego Czerkawskigo co do orzekania w wątpliwych wypadkach przez władzę przemysłową, a nie przez ministra handlu o charakterze przedsiębiorstwa, czy jest fabryczne, czy rzemieślnicze.

Mieroszowsk, jako członek komisyi przemysłowej referował następnie z poufnych narad członków komisyi przemysłowej z prawicy z ministrem handlu i oznajmił, że minister Pino sprzeciwia się poprawce Euzeb. Czerkawskiego, tłómacząc, że przez nadanie kompetencyi namiestnictwa, powstałaby zwłoka w załatwieniu podania z szkodą strony interesowanej, że dalej wytworzyłaby się przez to rozmaitość praktyki administracyjnej i że utrudniłoby się przesiedlanie przemysłowców z jednej prowincyi do drugiej.

Wolski był zdania, że minister handlu pod wielu względami ma słuszność, że nie wypada robić mu na tym punkcie opozycyi, owszem, zachować ją do spraw ważniejszych. Mówca wywodzi przeto, że wniosku Czerkawskiego w Izbie stawiać nie należy, jeśli minister nie zgodzi się może jeszcze na nią poprzednio.

Smarzewski z pewnem oburzeniem oświadcza się przez wywodów Wolskiego, dowodząc, że Koło tradycyjnie broni samorządu krajowego i kompetencyi krajowych władz rządowych i mówiąc, że pod tym sztandarem zawsze walczył i nadal walczyć nie przestanie. Dla tego jest za podtrzymaniem poprawki Czerkawskiego.

Chrzanowski popiera Smarzewskiego, wykazując zresztą płonność zarzutów ministra.

Euzebi Czerkawski powiada, że gdyby przyznann słuszność wywodom ministra, zarzuty jego dałyby się zastosować do wszystkich spraw administracyjnych, władze namiestkictwa stałyby się niepotrzebnym balastem i cesarstwo rozpadłoby się na departamenty. Zresztą § 1 projektu noweli, zawierający postanowienie, do którego odnosi się poprawka mówy, pozostaje w sprzeczności z wszystkiemi innemi postanowieniami administracyjnemi, które zachowują tok instancyj, a nawet z innami postanowieniami samego projektu noweli, jak np. z 112.

Wolski cofa swoją mocyę.

Utrzymała się przeto poprawka Euz. Czerkawskiego, ale wniesienie jej w Izbie zastrzegł sobie Mieroszowski.

Koło obradowało potem dalej nad nwelą i postanowiło wnieść inną jeszcze poprawkę, mianowicie, aby kucie koni nie należało do przemysłów potrzebujących osobnej koncesyi.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 grudnia. Posiedzenie Izby poselskiej, Schoenerer i Fuernkranz wnoszą przy ogólnej wesołości Izby, rezolucyę wzywającą rząd, aby rozwiązał Radę państwa i rozpisał nowe wybory. Wniosek ten nie został poparty.

Wiedeń. 11 grudnia. Sprawozdanie z Rady państwa. Rozprawa szczegółowa nad nowellą przemysłową. Reschauer przy paragrafie 1ym, zawierającym rozdział na trzy rodzaje przemysłu, omawia całą kwestyę przemysłową. Polemizuje przeciw Lienbacherowi i Liechtensteinowi. Oświadcza, że przemysł rękodzielniczy nie może być przez nowe paragrafy, lecz przez inwestycyę pieniędzy podniesionym. Życzy sobie, żeby t. z. przemysł domowy nie był zaliczony do przemysłu rzemieślniczego, oraz ażeby lista tego ostatniego była ustawą określoną. (Brawo z lewicy.)

Wiedeń, 11 grudnia. Posłowie postanowili wszystkiemi głosami przeciw trzem wejść w szczegółowe obrady nad nowellą do ustawy przemysłowej, poczem Belcredi zabrał głos ostatni jako sprawozdawca. W mowie swej Belcredi uznał za pocieszający symptomat, że lewica okazała się także gotową głosować za przystąpieniem do szczegółowej debaty.

Wskazuje to możliwość wdrożenia pewnego porozumienia w ważnych sprawach. Dalszy symptomat tego porozumienia widzi on w socyalno-politycznym wniosku lewicy. Merytoryczna treść tegoż jest właściwie bezprzedmiotową, gdyż dotyczy tylko rzeczy będących albo już w toku rozpraw, albo takich, które notorycznie rząd już przygotował. Wniosek lewicy może więc być tylko tak pojętym, że i opozycya zgadza się z tem postępowaniem rządu.

Referent odpowiada następnie wyczerpująco na wszystkie zarzuty czynione nowelli w ciągu rozprawy, szkicuje obecne socyalne stosunki, zwłaszcza ze względu na włościan i rękodzielnictwo, widzi w przedłożeniu pierwszy ważny krok do takiej reformy, która jako organizacya pracy dla Austryi imperatywną jest koniecznością, (żywe oklaski z prawicy).

Przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej, głosował tylko Zedwitz, Grosz i Skene.

Budapeszt, 11 grudnia. Na posiedzeniu Izby, prezes gabinetu broni systemu regulacyi rzek, poczem omawia niestosowne postępowanie, leżące w tem obrażaniu urzędników państwa w parlamencie, poczem zwraca się Tisza do wszystkich deputowanych, bez różnicy stronnictw z prośbą, ażeby w przyszłości wszelkie podobne niestosowne postępowanie moralnie było niemożebnem. Rahonczy oświadcza, że wskutek wywodów sekretarza stanu, uniósł się nie z umysłu do użycia wyrazów nieparlamentarnych, oraz że nie miał na myśli urzędników w ogóle, lecz niektórych hydrotechnicznych urzędników ministerstwa. Oświadcza dalej, że zapatrywanie jego ostateczne na całą rzecz, zależeć będzie od oczekiwanego wyroku sądowego, i raz jeszcze prosi o usprawiedliwienie go. Po oświadczeniu ministra Kemeny'ego, że od r. 1879 przeprowadzenie systemu regulacyjnego zostało zmienione, Izba wotuje pozycye na regulacye.

Buda-Peszt. 11 grudnia. W skutek sobotniego skandalu w Izbie niższej, odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między dep. Gedeonem Rohonczym a sekretarzem ministerstwa komunikacyi Karolem Hieronymim. Każdy z nich dał po dwa strzały, lecz do rozlewu krwi nie przyszło.

Londyn, 11 grudnia. *Daily News* dowiaduje się, iż lord Derby wstępuje bezzwłocznie do gabinetu. Dalsze zmiany gabibetu nastąpią przed otwarciem parlamentu. Gladstone złoży wkrótce godność kanclerza skarbu zatrzymując tekę pierwszego ministra. *Times* dowiaduje się, iż Egipt składać będzie miesięcznie 3200 funt. sztel. na utrzymanie angielskich wojsk okupacyjnych.

Sofia, 11 grudnia. Na 14 okręgów wybrano w jedenastu ogromną większością samych konserwatystów. W trzech okręgach odbędą się jeszcze powtórne wybory.

Aleksandrya, 11 grudnia. Bardzo liczne zgromadzenie odbyte w teatrze „Politeama“ uchwaliło rezolucyę, aby przedstawienia konsulom z żądaniem natychmiastowego wypłacenia wynagrodzenia za szkody przez pożary i rabunki zrządzone. Prawie wszyscy konsulowie okazali gotowość natychmiastowego zwrócenia się drogą telegraficzną do swych rządów. Konsul francuski wyraził nadto obawę, że dłuższa zwłoka w wypłaceniu tego odszkodowania gotowa wywołać między ludnością nader groźne rozruchy. Konsul angielski nie był obecny na zgromadzeniu.

Kair, 11 grudnia. Jammajlejub i Mahmudfenni zostali na śmierć skazani, lecz im karę śmierci zamieniono na wygnanie.

Kair, 11 grudnia. Dalsze cztery bataliony wojska angielskiego, odpłyną według wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce do Anglii.

Kair, 11 grudnia. Arabi i inni wygnańcy dali Brodley'owi pisemne przyrzeczenie pod słowem honoru, że pozostaną na wyspie Ceylon, jak długo tylko kedyw im każe. Będą oni na angielskich okrętach na Ceylon przewiezieni.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 grudnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.55	76·50
„ srebrna „	77·20	77·20
„ złota „	94·75	94·55
6% Węg. „ „	118 70	—·—
Losy z r. 1860	130·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825·—	825·—
„ kredytowe	289·70	287·80
Londyn	119·—	119·05
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·46	9·46
Lombardy	136·—	—·—
Losy z r. 1864	168·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	303·50	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·50	—·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	—·—
„ Anglo Banku	120·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	97·80	—·—
Losy premiowe węg.	117·—	—·—
Akcye Koszycko-Bogum.	143·50	—·—
„ Północno zachodnie	199·—	—·—
6% Listy hipoteczne	101·25	—·—
Marka	58·40	58·40
Ruble papierowe	116·62	—·—
4% Renta złota węg.	86·60	—·—
5% Austr. Renta pap. nowa	91·40	91·30
Akcye Siedmiogrodzkie	159·75	—·—
Berlin d. 11 grudnia 1882.		
Wiedeń	171·—	171·—
Banknoty	171·35	171·20
Warszawa	199·10	199·40
Ruble	199·55	199·75
5% Listy zast. król. polsk.	60·90	61·—
4% „ likwidacyjne	54·20	54·15
Akcye Karola Ludwika	130·12	129·75
„ kredytowe	495.—	495·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

L. 6057.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wykonywania w realnościach miejskich drobnych robót, reparacyj i potrzebnych dostaw po koniec roku 1883, odbędzie się **dnia 20 Grudnia b. r.** w Magistracie w Wydziale ekonomicznym o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i opieczętowanych ofert.

WADYUM WYNOSI:

Dla robót murarskich . . .	złr. 100	Dla robót szklarskich . . .	złr. 30
„ „ ciesielskich . . .	„ 100	„ „ zduńskich	„ 30
„ „ stolarskich . . .	„ 50	„ „ kamieniarskich . .	„ 20
„ „ ślusarskich . . .	„ 50	„ „ ziemnych	„ 20
„ „ blacharskich. . .	„ 50	„ „ asfaltowych . . .	„ 20
„ „ malarskich . . .	„ 30	„ „ pomocniczych . .	„ 20

Na dostawę materyałów, a mianowicie:

Dostawę kamienia wapiennego .	złr. 20	Dostawę dębowych kloców . .	złr. 20
„ „ porfirowego	„ 20	„ sosnowych kloców .	„ 20
„ „ piaskowego .	„ 20	„ drobnego materyału .	„ 20
„ „ marmuru .	„ —	„ węgli drewnianych .	„ —
„ „ granitu . .	„ —	„ łupku	„ —
„ „ obce . . .	„ —	„ papy ze smołowcem .	„ 5
„ cegły	„ 20	„ koksu	„ 5
„ piasku, zwirku, gliny	„ 20	„ sznurów	„ 5
„ wapna zwykłego . .	„ 20	„ farby, oleju, pokostu	„ 5
„ wapna sztucznego .	„ 20	„ pendzli, szczotek . .	„ 5
„ gipsu	„ 20	„ płótna	„ 5
„ trzciny, chrustu . .	„ 5	„ kafli	„ 20
„ drzewa dębowego . .	„ 20	„ przyrządów do lamp naft.	„ 20
„ „ sosnowego .	„ 20	„ żelaza lanego i kutego	„ 20
„ „ jodłowego . .	„ 20	„ wyrobów z żelaza i metali	„ 20

Ostatnim terminem do złożenia ofert jest dzień licytacyi, przedsiębiorcy mogą jednak wcześniej je złożyć w godzinach pomiędzy 11 a 1 każdego dnia przed południem w Wydziale ekonomicznym, gdzie też warunki licytacyi przejrzane być mogą

Blankiety na cenniki i oferty wydaje Wydział ekonomiczny.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa

dnia 27 Listopada 1882. 1025 3 3

Ogłoszenie Licytacyi.

Filia c. k. uprz. galic. akc. Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 31 Sierpnia 1882 r. nieprolongowane i niewykupione

zastawy, mianowicie papiery wartościowe i inne kosztowności

w dniu 20 Grudnia 1882 o godzinie 3 po południu, wobec c. k. notarjusza przez publiczną licytacyę najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Kraków d. 5 Grudnia 1882. 1023 2 3

Dyrekcya.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 11/12.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	116 25	117 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł	97 75	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „	90 50	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	100 20	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 10/12.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	90 50	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 85	98 75

Wiedeń, dnia 10/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	76 65	76 80
4⅕	„ „ srebrna . . . . . „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota . . . . . „ „ 100	94 38	94 85
5	„ „ pap. nowa . . . . „ „ 100	91 45	91 60

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	117 80	118 30
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	168 75	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	149 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	119 15	119 35
4	„ srebrna . . . . . „ „ 100	85 70	85 85
5	„ pap. . . . . . „ „ 100	84 85	85 =
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	108 80	109 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	97 50	98 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	115 25	115 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 40	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	101 70
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 75	90 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	97 25	98 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	— —	— —
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	99 90	100 70
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	93 20	93 40

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	99 25	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	90 70	91 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 75
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 70

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 25	175 —
—	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 —	108 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 —	22 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	34 75	35 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	26 75	27 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	121 50	122 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . na 100 złr.	110 —	110 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	292 40	292 70
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	283 —	283 50
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	826 —	828 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	115 25	115 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	166 —	166 50
5	Ferdynauda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2700 —	2705 —
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	194 75	195 50
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	304 75	305 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	144 —	144 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	167 25	168 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	46 75	50 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	159 75	160 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	343 5	344 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	138 50	139 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	158 25	158 75
5	Nordosty . . . . na 200 „	159 25	129 75

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . „ „	9 47	9 48
20-to Markówka . . . . „ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 74	9 76
Funty szterlingi . . . . „ „	11 90	11 94
Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 77	10 78
Banknoty włoskie . . . . „ „	46 80	46 90
Ruble papierowe . . . . „ „	116 —	116 50

Warszawa, dnia 10/12.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 40	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	86 50	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	92 80
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 35
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*